

ALEKSANDRA CHOMIUK Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin

## BIO/GEO/GRAFIA JAKO AUTOKREACJA O SIENKIEWICZU W AMERYCE\*

Uczuł się jednak wtedy Henryk Sienkiewicz zmęczonym zwykłą codzienną pracą dziennikarską. Poczul, że mu za ciasno w Warszawie. Skrzydła orła rwały się do lotu. Zdolności potrzebowaly rozrostu. Że zaś podróże są dla takich geniuszów znakomitą szkołą, uczą patrzeć i odczuwać, wzbogacają umysł, serce i wyobraźnię, więc w lutym r. 1876 [...] jedzie do Ameryki<sup>1</sup>.

W latach 1876–1878 Sienkiewicz odbył podróż do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Wyprawa ta, wiązana przez badaczy z zasadniczym przełomem literackim, po którym powrót pisarza do warszawskich kolein wyrobniczej pracy dziennikarskiej nie był już możliwy, jest również postrzegana jako najważniejsza z perspektywy całej jego biografii twórczej. Dokumentarnym utrwaleniem lat spędzonych w Nowym Świecie były dwa typy wypowiedzi: prywatna korespondencja<sup>2</sup> i relacje oficjalne, znane czytelnikom jako *Listy z podróży do Ameryki*<sup>3</sup>.

---

\* Artykuł powstał w wyniku realizacji projektu badawczego nr DEC-2012/06/A/HS2/00252 zatytułowanego *Henryk Sienkiewicz. Obecność w kulturze polskiej XX wieku. Polskość i nowoczesność. Receptcja i nowe odczytania*, finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki.

<sup>1</sup> S. A. Boleścic-Kozłowski, *Henryk Sienkiewicz i ród jego. Studium heraldyczno-genealogiczne*. Warszawa [1917], s. 32.

<sup>2</sup> Chodzi tu o dwa cykle korespondencji, pierwszy adresowany do J. Horaina, osiadłego w Kalifornii polskiego pisarza i dziennikarza, drugi do E. Lea, redaktora „Gazety Polskiej”, finansującej wyjazd Litwosa do Ameryki, a także o pojedynczy list, którego odbiorcą był D. Zgliński, bliski znajomy H. Sienkiewicza z czasów jego warszawskiej działalności publicystycznej. Do wspomnianej korespondencji zamieszczonej w edycji *Listów H. Sienkiewicza* odsyłam skrótami: SH = listy do J. Horaina (t. 1, cz. 2. Wstęp i biogramy adresatów napisał J. Krzyżanowski. Oprac., przypisy M. Bokszczanin. Warszawa 1977); SL = listy do E. Lea (t. 3, cz. 1. Oprac., wstęp, przypisy M. Bokszczanin (2007)); SZ = listy do D. Zglińskiego (t. 5, cz. 2 (2009)). Liczby po skrótach oznaczają stronicę.

<sup>3</sup> *Listy z podróży do Ameryki* to zbiorcza nazwa szkiców amerykańskich H. Sienkiewicza, obejmujących relacje o charakterze sprawozdawczym, korespondencje okolicznościowe, wypowiedzi felietonowe oraz syntezę monograficzne dotyczące różnych aspektów życia mieszkańców Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Większość z nich opublikowana została na łamach „Gazety Polskiej”, część możemy odnaleźć również w „Kurierze Codziennym”, „Przeglądzie Tygodniowym”, „Gazecie Handlowej”, „Przewodniku Naukowym i Literackim”. Pierwsze wydanie książkowe, nie obejmujące jednak wszystkich tekstów, znajduje się w drugim tomie *Pism H. Sienkiewicza* w wydaniu Gebethnera i Wolffa z 1880 roku. Skrótom SP-1 i SP-2 odsyłam do tomów z edycji, z której korzystam w artykule: H. Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki*. T. 1–2. W: *Dzieła*.

Zapiski drukowane w prasie były już wielokrotnie przedmiotem analiz prowadzących w kilku kierunkach. Jedno z ujęć wiodło ku obrazowi Ameryki i Amerykanów, kolejne ku formule gatunkowej tego pisarstwa, sytuującego się między dawniejszą autobiograficzną tradycją „podróży” a nowszą konwencją reporterską, jeszcze inne łączyło się z dowartościowywaniem owej reporterskości pod względem artystycznym lub też z poszukiwaniem literackiego zmyslenia w tym, co na pozór czysto dokumentarne<sup>4</sup>. Jeśli natomiast chodzi o potencjał poznawczy listów prywatnych, to mimo iż były one udostępniane w większym wyborze sukcesywnie od lat pięćdziesiątych XX wieku<sup>5</sup>, nie zostały, jak dotąd, w pełni wykorzystane przez badaczy twórczości i biografii pisarza<sup>6</sup>.

W ramach niniejszej lektury obu typów korespondencji autora *Szkiców węglem* nie chcę wracać do pytań, na które odpowiedź padała już wielokrotnie. Użyta tu formuła bio/geo/grafii na pierwszy plan wysuwa zagadnienia odnoszące się do metod łączenia dwu tematów w dyskursie Sienkiewicza o Ameryce: tożsamościowego oraz geograficznego<sup>7</sup>. W zaproponowanym ujęciu relacji między człowiekiem

---

T. 41–42. Wyd. zbiorowe pod red. J. Krzyżanowskiego. Warszawa 1950. Pierwsza liczba – po łączniku, oznacza tom, następane stronicę. W edycji tej znajduje się informacja o czasopiśmiennych pierwodrukach poszczególnych szkiców.

<sup>4</sup> Zob. m.in. Z. Najder, *O „Listach z podróży” do Ameryki Henryka Sienkiewicza*. „Pamiętnik Literacki” 1955, z. 1. – S. Sandler, *Indiańska przygoda Henryka Sienkiewicza*. Warszawa 1967. – T. Bujnicki, *Temat amerykański*. W: *Pierwszy okres twórczości Henryka Sienkiewicza*. Kraków 1968, s. 270. – W. Piekarska, *O drodze w „Listach z podróży do Ameryki” Litwosa*. W zb.: *Henryk Sienkiewicz. Twórczość i recepcja*. Red. L. Ludorowski. Lublin 1991. – J. R. Krzyżanowski: *Sienkiewicz w Wyoming, czyli „trick or trip”?* „Pamiętnik Literacki” 1996, z. 4; *Na kalifornijskim szlaku Sienkiewicza*. Jw., 2003, z. 2; *Sienkiewicz, generał Custer i Indianie*. Jw., 2015, z. 2. – E. Wróbel, *Wieloaspektowość gatunkowa „Listów z podróży do Ameryki”*. W zb.: *Henryk Sienkiewicz i jego twórczość. Materiały z konferencji naukowej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Częstochowie, 5–7 maja 1996 r.* Red. Z. Przybyła. Częstochowa–Kraków 1996. – W. Olkusz, *Refleksy myśli indyjskiej w „Listach z podróży do Ameryki” Henryka Sienkiewicza*. „Ruch Literacki” 1997, z. 2. – H. Parafianowicz, *Ameryka i Amerykanie w świetle „Listów z podróży” Henryka Sienkiewicza*. „Studia Podlaskie” t. 13 (2003). – J. Sztachelska, *„Listy z podróży do Ameryki” a dziewiętnastowieczne korzenie polskiego reportażu*. W: *Czar i zaklęcie Sienkiewicza. Studia i szkice*. Białystok 2003. – M. Rólkowska, *Sienkiewiczowski szok kulturowy, czyli o amerykańskich zwyczajach sprzed ponad stu lat*. „Media, Kultura, Komunikacja Społeczna. Zeszyty Naukowe Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UWM” nr 2 (2006). – W. Tomasiak, *Sienkiewicza descensus ad inferos*. W: *Ikona nowoczesności. Kolej w literaturze polskiej*. Wrocław 2007.

<sup>5</sup> Pierwszej znaczącej liczebnie edycji listów Litwosa dokonał J. Krzyżanowski – H. Sienkiewicz, *Korespondencja*. T. 1–2. W: *Dzieła*. T. 55–56 (1951).

<sup>6</sup> Dopiero w ostatnich latach zaczęły powstawać prace łączące badania nad spuścizną literacką Sienkiewicza i nad związanymi z nim dokumentami osobistymi. W takich ujęciach prywatne listy autora *Krzyżaków* stają się np. materiałem przydatnym do rekonstrukcji jego światopoglądu. Wymienimy tu chociażby Sztachelskiej *Czar i zaklęcie Sienkiewicza*, R. Koziółka *Ciąta Sienkiewicza. Studia o płci i przemocy* (Wyd. 2. Katowice 2010) oraz M. Głogera *Sienkiewicza nowoczesnego* (Bydgoszcz 2010). Jeśli natomiast chodzi o biografistykę, to na uwagę w kontekście podróży do Ameryki zasługuje *Żywy Sienkiewicz* (Warszawa 1989) J. Szczublewskiego. Autor dzieła, komponujący je z ułomków różnych wypowiedzi pisarza i o pisarzu, cytował zarówno fragmenty jego już opublikowanych prywatnych listów, jak i – dzięki pomocy Bokszczanin – wykorzystał dokumenty dopiero przygotowywane do edycji.

<sup>7</sup> Odwołuje się tu do pojęcia wprowadzonego przez E. Rybicką (*Auto/bio/geo/grafie*. „Białostockie

a miejscem pierwszeństwo oddaje utrwalonemu w zapiskach o przygodach na obcym lądzie konstruktowi autobiograficznemu, podporządkowując mu sposoby ukazania kształtu owego ładu i dociekania dotyczące jego istoty.

Jest to problem ważny ze względu na dość swobodny – w amerykańskim dyskursie Sienkiewicza – stosunek zarówno do współrzędnych, jak i do cech przywoływanej przestrzeni. Przyjęta w artykule perspektywa badawcza każe więc nie tylko patrzeć na jego wypowiedzi przez pryzmat opisu geograficznych realiów, ale i widzieć w nich rodzaj tożsamościowego autoprojektu. Nie zyskuje on tu jednak wymiaru aż tak monumentalnego, jak chciałby tego zacytowany na początku artykułu Stanisław Aleksander Bolesław-Kozłowski. Rekonstruuje bowiem ów projekt nie w odniesieniu do całości biografii twórczej, lecz na tle zmiennych i doraźnych planów dających się wyczytać z poszczególnych, oficjalnych i nieoficjalnych korespondencji, swobodnie łączących pakt faktograficzny z fikcyjnością.

O usytuowaniu *Listów z podróży do Ameryki* na pograniczu geografii i literatury kilkakrotnie już wspomniano w kontekście związanych z nimi fikcji autorskich. Asumpt do tego dał przecież sam Litwos anonujący w prywatnej korespondencji:

opisy stepów, niedźwiedzi, bizonów, polowań i wypadków, które mu się przytrafiły, słowem, cały romans, w którym prócz osnowy geograficznej i przyrodniczej wszystko jest zmyślone – a tylko pewnymi pozoramami prawdy ozdobne. [SH 357]

Na owe niezgodności, dotykające jednak nie tylko przygód, ale również „osnowy”, wskazywał np. Wiktor Kwast weryfikujący geograficzne i botaniczne realia opisu wyprawy Litwosa na pustynię Mohave<sup>8</sup>. Również Wojciech Tomasik w stosunku do notatek z Anglii, otwierających amerykański cykl, zasugerował wpływ „źródła obrazowania innego niż indywidualne doświadczenie”<sup>9</sup>, podkreślając przy tym prawdopodobne zakorzenienie obrazu londyńskich realiów we wcześniejszych tekstach o tym mieście, np. w *Wieczorach nad Tamizą* Władysława Maleszewskiego, w ilustracjach Gustave’a Doré dopełniających wydaną w roku 1868 pracę Blancharda Jerrolda *London. A Pilgrimage*, wreszcie w angielskich przewodnikach, takich jak popularny w latach siedemdziesiątych XIX wieku *Black’s Guide to England and Wales*. Do sienkiewiczologii problem literackiej kreacji w korespondencji Litwosa najwyraźniej jednak wprowadził Jerzy R. Krzyżanowski, który zakwestionował prawdziwość całego obszernego epizodu dotyczącego myśliwskiej przygody pisarza w Wyoming jesienią 1877<sup>10</sup>.

Poszukiwanie cech poznawanej rzeczywistości w tekstach powstałych pod wpływem wyprawy do Stanów Zjednoczonych musi więc się odbywać nie tylko w powiązaniu z wymiarem geograficznym Nowego Świata, czekającego na „odkrycie” przez polskiego autora, ale i z uwzględnieniem wpisanej przecież w gatunek „podróży” specyfiki „innej przestrzeni”, rozciągniętej dla jej eksploratora między świa-

---

Studia Literaturoznawcze” 2013, nr 4, s. 23), która pisze m.in.: „Specyfika auto/bio/geo/grafii wynika z przesunięcia uwagi z osi czasu i temporalnych wymiarów autonarracji na geograficzne ramy opowieści o sobie”.

<sup>8</sup> W. Kwast, *Szukam umarłego lasu*. „Wiadomości” (Londyn) 1971, nr 27/28, z 4–11 VII.

<sup>9</sup> Tomasik, *op. cit.*, s. 39.

<sup>10</sup> J. R. Krzyżanowski, *Sienkiewicz w Wyoming, czyli „trick or trip”?*

domą siebie iluzyjnością a skrywaną kompensacyjnością<sup>11</sup>. Parafrazując tu znaną formułę Edwarda H. Carr'a dotyczącą pisania historii, można by więc powiedzieć, że kiedy zaczynamy się zajmować auto/biografią, naszą pierwszą troską powinny być nie fakty, lecz ich rejestrator<sup>12</sup>.

Pytanie o powody wyjazdu Litwosa do Ameryki zaprzętało wielu czytelników jego korespondencji publicystycznej. Mało kogo zadowalała kpiąco-ironiczna wypowiedź samego twórcy o tym, że nie było żadnego szczególnego celu podróży, celem była sama podróż<sup>13</sup>. Tak więc jeśli część badaczy wypełniała ową motywację informacjami o rozczarowaniu wobec programu pozytywistów, o poczuciu ideowego osamotnienia, o ciasnocie warszawskich horyzontów, o coraz uciążliwszej atmosferze politycznej w kraju, to inni nadpisywali nad tym romansową opowieść o fascynacji Sienkiewicza Heleną Modrzejewską<sup>14</sup>.

Niezależnie jednak od realnej ważności owych odnajdywanych i wynajdywanych przyczyn wyjazdu nie można też pominąć jego, jakże nowoczesnego na tle praktyki innych polskich podróżników, wymiaru zawodowego. Pisarz zawarł przecież kontrakt z redaktorem „Gazety Polskiej” i wyjechał jako korespondent prasowy, co pozwoliło całe przedsięwzięcie sfinansować. *Novum* nie jest tu, oczywiście, sam fakt wysyłania do polskich periodyków korespondencji z amerykańskiej podróży. Tak robili i poprzednicy autora *Krzyżaków*: Sygurd Wiśniowski, Julian Horain czy Krystyna Narbuttówna. Ich wyjazd za granicę był jednak dyktowany innymi niż dziennikarskie motywacjami, a drukowane teksty były nie tyle jego powodem, ile bardziej skutkiem<sup>15</sup>. Bez wątplenia mamy świadomość tego, iż wydawca utworów publicystycznych Litwosa też z pewnością nie wszystko o przyczynach jego podróży wiedział. Faktem jest jednak, iż Sienkiewicz dokonał tu kalkulacji finansowej opartej na merkantylnej wycenie swoich przyszłych prac, uznając, że mogą mu one dać utrzymanie w Ameryce. Ów nurt pieniężnych rozliczeń stanowi zresztą istotny wątek korespondencji z Edwardem Leo. Po wielokroć pojawiają się też w listach deklaracje dotyczące chęci kontynuowania podjętej wyprawy – co pozwoliłoby nadać tekstom Sienkiewicza wymiar korespondencji z podróży dookoła świata – a także wypowiedzi łączące początki jego całozyciowej podróżomanii właśnie ze Stanami Zjednoczonymi<sup>16</sup>.

<sup>11</sup> O „innych przestrzeniach” pisał M. Foucault (*Inne przestrzenie*. Przeł. A. Rejniak-Majewska. „Teksty Drugie” 2005, nr 6), określając w ten sposób m.in. kolonizatorskie projekty formułowane przez Europejczyków w odniesieniu do obu Ameryk.

<sup>12</sup> E. H. Carr, *Historia – czym jest? Wykłady im. George'a Macaulaya Trevellyana wygłoszone na uniwersytecie w Cambridge, styczeń–marzec 1961*. Oprac. R. W. Davies. Przeł. P. Kuś. Poznań 1999, s. 33.

<sup>13</sup> Tak odczytuje typowo felietonowe rozważania Sienkiewicza zawarte w pierwszym szkicu.

<sup>14</sup> Jako istotną uznał tę motywację amerykańskiej wyprawy Sienkiewicza np. J. R. Krzyżanowski.

<sup>15</sup> Na rozmaite przyczyny tych wyjazdów wskazuje M. Rólkowska w artykule *Z ziem polskich za ocean. Podróże polskich pisarzy w II połowie XIX wieku* (w zb.: *Komunikowanie i komunikacja na ziemiach polskich w latach 1795–1918*. Red. K. Stępnik, M. Rajewski. Lublin 2008, s. 32–33).

<sup>16</sup> Czytamy w liście H. Sienkiewicza do Horaina z lutego 1877 (SH 387): „Na drogę? gdzie? nie wiem – korespondencje wszędzie można pisać”. Litwos nadmienia w wypowiedzi z maja 1877 skierowanej do Zglińskiego (SZ 592): „Kiedy wrócę – nie wiem. Może niedługo. W każdym razie nie inaczej, jak naokoło – przez Pacyfik i Indie”. I jeszcze fragment ze szkicu opublikowanego w „Gazecie Polskiej”, w której pisarz dzieli się z czytelnikami następującą refleksją: „Za rok będę może

Dogłębna lektura amerykańskich zapisków ujawnia wielość stosowanych w nich strategii autoprezentacyjnych, m.in. tej budowanej na użytek publiczności gazetowej oraz realizowanej w ramach korespondencji kierowanej do znajomych. Zdzisław Najder podkreślał tu nawet, że prywatne listy Sienkiewicza „Stają [...] niekiedy wręcz w opozycji do listów publicystycznych”<sup>17</sup>. Sprawa nie jest wszakże na tyle prosta, aby owe odmienności miały wynikać tylko z samego przeznaczenia przez autora części tekstów do druku, choć, oczywiście, trudno negować wpływ tego czynnika na ostateczny ich kształt<sup>18</sup>.

Bogactwo sposobów budowania sylwetki nadawcy widać bowiem również w prywatnych wypowiedziach Litwosa z tego okresu adresowanych do Horaina w Kalifornii i Lea w Warszawie. Ten pierwszy, jako znawca amerykańskich realiów, mogący łatwo zniszczyć wiarygodność pisarza, zostaje przez niego uprzedzony przed wprowadzaniem do publicystyki zmysleniem literackim: „W korespondencjach zaczynam bez ceremonii łączyć nie gorzej od Was, co już jest niemało – i od Wiśniowskiego, co jest potwornie wiele” (SH 376). Obietnica skierowana do drugiego dotyczy czegoś wręcz przeciwnego, „wrażenia [...] z tych miejsc, które zobaczy [...]” (SL 445).

Interesujące, że w którymś momencie sam Sienkiewicz najprawdopodobniej pada ofiarą błędu, jakim było pomieszanie literackiego i życiowego trybu własnych wypowiedzi. W jednym z listów skierowanych do Horaina, którego wsparcie na amerykańskiej ziemi było dla pisarza bardzo istotne, tłumaczy się swemu adresatowi z jakichś zbyt dosadnych lub niezręcznych sformułowań:

toć Wy jako literat powinniście wiedzieć, jak sądzić literata, który dla stylu, dla jakiejś metafory, metonimii lub *synegdoche* rodzonemu ojcu łatkę przypnie. [SH 386]

I choć cała ta sprawa prawdziwej czy rzekomej obrazu Horaina przez Sienkiewicza nie jest już chyba możliwa do wyjaśnienia, to zacytowana wypowiedź wzmacnia tezę o ważności ról, w jakie wcielał się pisarz na użytek swoich różnych czytelników.

Drugi z respondentów, Leo, będący odbiorcą zarówno listów prywatnych, jak

---

w Warszawie, a może w San Pablo. Podróżomania jest jak wszystkie inne nalogi. Pierwszy krok najtrudniejszy, a potem popycha już jakaś dziwna siła, jakby Żyda Tulacza, coraz dalej i dalej” (SP-2 24).

<sup>17</sup> Najder, *op. cit.*, s. 79.

<sup>18</sup> Wiemy np. o jednej z prywatnych wypowiedzi listowych Sienkiewicza, która została opublikowana bez jego wiedzy w „Kurierze Codziennym” z 7 VII 1877 z następującym redakcyjnym uzasadnieniem: „Litwos, którego świetne listy z Ameryki tak powszechnie się podobały, do jednego z naszych współpracowników wystosował list, w którym malowniczo opisuje swój obecny pobyt w Kalifornii. Ponieważ korespondencja ta, pomimo swego prywatnego charakteru, zawiera mnóstwo szczegółów mogących zainteresować szersze koło czytelników, a pomimo niedbałej na pozór formy uderza malowniczością i talentem pisarskim, przeto wyjmujemy kilka z niej ustępów, które dopraszają się druku” (SP-2 222). Sienkiewicz (SP-2 227), świadomy odmienności konwencji rządzących korespondencją prywatną i tekstami publicystycznymi, następująco skomentował tę publikację w kolejnym *Liście Litwosa*, datowanym z „San Francisco, 9 września 1877”: „Kochani moi! Winienem wam odpowiedzieć na wasz ostatni list. Zły byłem trochę na was, że mój pierwszy oddaliście do druku. Ani jego forma, ani ton nie nadawały się do tego, objaśnienia zaś poumieszczane w nawiasach zmieniły lub zbyt uogólniły w kilku miejscach sens moich słów”.

prac przeznaczonych do druku, występuje przede wszystkim w funkcji wydawcy decydującego o dalszych losach otrzymywanych tekstów, nie tylko zresztą tych o charakterze sprawozdawczym<sup>19</sup>. Wzmacnianie wiarygodności prywatnej staje się tu więc elementem szerszej strategii budowania reporterskiej i literackiej reputacji Litwosa.

Listowa, epizodyczna formuła publicystycznych wypowiedzi ułatwiła pisarzowi rozluźnienie porządku chronologicznego, pozwoliła podporządkować opowieść o poznawaniu Nowego Świata alinearnemu ujęciu przygód w obcym kraju, uzupełnionemu dodatkowo o informacje na temat rozmaitych aspektów amerykańskiego życia. Sienkiewicz mocno eksponował ważność owej pogłębionej refleksji, uznając ją za wyróżnik własnych szkiców na tle innych sprawozdań posyłanych z Ameryki do polskich gazet:

zauważyłem, że korespondencje pisane stąd do naszych dzienników, jakkolwiek pisane nieraz z wielkim talentem, z natury rzeczy, jako czasowe muszą się czepiać raczej zdarzeń i wypadków przemijających, faktów zewnętrznych, chwilowych położań politycznych, to jest owej *silvae rerum*, która jest raczej objawem i wykwittem życia, nie zaś jego zasadą. Ja, nie krępowany terminami w przesyłaniu moich listów, mogę wolniej robić spostrzeżenia, pomijać okoliczności zewnętrzne, a dopytywać się do ich przyczyn; słowem: mogę badać istotę rzeczy, „*das Ding an sich*”, jakby powiedział stary Kant, i spostrzeżeniami dzielić się co czas jakiś z czytelnikami, choćby tylko w sposób felietonowy, niewyczerpujący i ulotny. [SP-1 198]

Dopełnieniem tej myśli, także kwestionującym rygory ciągłej narracji sprawozdawczej, są słowa z kolejnego listu:

Nie chcę być niczym krępowany w przesyłaniu wam moich listów; ani czasem, ani porządkiem wrażeń. Pozwólcie [...] pisać mi o tym, o czym mi się podoba; przeskakiwać wypadki i zdarzenia, odłożyć np. opis mego pobytu w San Francisco, Sacramento lub nad rzeką Cosumnes, a skokiem prawdziwie felietonowym zaprowadzić was o całe setki mil dalej, w miejsca, które zamieszkuje i zwiedzam obecnie. [SP-1 214]

Zacytowane sformułowania, którymi pisarz usprawiedliwiał rozmaite zabiegi uatrakcyjniające literacko jego teksty, sygnalizują jednak czytelnikom również zawodność kryteriów oceny opartych wyłącznie na odwołaniu do faktograficznej rzetelności autora.

W jaki zatem sposób zostaje powiązany w amerykańskich opowieściach ich biograficzny i geograficzny wymiar? Jaki też wizerunek Sienkiewicza wyłania się z owych narracji? Najpierw zwróćmy uwagę na to, że w przyjętym przez polskiego autora równoleżnikowym porządku opisu Ameryki, który wynika z kierunku przebiegu jej głównych szlaków komunikacyjnych, przemieszczanie się Litwosa ze wschodu na zachód zyskuje swoisty rys aksjologiczny. Tak więc wschodniej części kontynentu reprezentowanej przez Nowy Jork, miasto grubiańskich Jankesów,

<sup>19</sup> Jak się dowiadujemy z listów kierowanych przez Sienkiewicza do redaktora „Gazety Polskiej”, ten przynajmniej dwukrotnie zawiódł nadzieje pisarza na korzystną publikację jego prac. Pierwsze nieporozumienie na tle literacko-finansowym dotyczyło dramatu *Na przebój*, powstałego w Stanach Zjednoczonych, planowanego przez Sienkiewicza jako dzieło konkursowe i przeznaczone do wystawienia w którymś z polskich teatrów (SL 439–443). Natomiast już po powrocie Litwosa do Europy Leo nie wydrukował artykułu *Znad morza*, jakoby ze względu na zbyt radykalną wymowę (zob. SL 477–480).

centrum rozmaitych biznesowych spekulacji i korupcji urzędniczej, przeciwstawia Sienkiewicz bardziej „naturalną” część zachodnią, z jej mieszkańcami charakteryzującymi się już nie prostactwem, lecz prostotą życia w harmonii z groźną, lecz piękną przyrodą.

Nie tylko bowiem Nowy Jork jest ukazany w aspekcie przestrzeni publicznej, zaczynając od portu i komory celnej, przez ulice, hotele, banki, giełdę czy redakcje prasowe<sup>20</sup>, ale i owe miejsca zostają odindywidualizowane, odarte z wartości estetycznych i poddane ciśnieniu relacji biznesowych. Nawet Central Park, o którego wyglądzie niczego zresztą nie dowiadujemy się, wspomniany wyłącznie w negatywnym zestawieniu z londyńskim Hyde Parkiem i berlińskim Tiergarten.

Lektura nowojorskich fragmentów amerykańskiej korespondencji przywodzi tu na myśl pojęcie nie-miejsca, nazywające – według francuskiego antropologa Marca Augé – anonimową przestrzeń, nie tyle zamieszkaną, ile użytkowaną przez pasażerów, klientów, widzów czy słuchaczy, w której zanikają więzi społeczne, a wszelkie interakcje przybierają charakter powierzchowny i skomercjalizowany<sup>21</sup>. Przy wszystkich zastrzeżeniach dotyczących faktu, że kategoria ta diagnozuje znacznie późniejszą niż świat *Listów z podróży do Ameryki*, zglobalizowaną rzeczywistość drugiej połowy XX wieku, nie sposób nie zauważyć zbieżności między zawartym w szkicu Litwosa ujęciem Nowego Jorku jako przestrzeni alienacji a wskazywanymi tu już cechami nie-miejsc.

Każda kolejna metropolia napotkana przez Sienkiewicza w trakcie podróży na zachodnie wybrzeże zyskuje w porównaniu z tym pierwszym opisem. W odniesieniu do Detroit dominują takie epitety, jak: schludny, piękny, śliczny, wspaniały, ozdobny. O Chicago czytamy, że „robi wrażenie i przyjemne, i majestatyczne” (SP-1 127). San Francisco jest charakteryzowane przez pryzmat chińskiej egzotyki i kwitnących ogrodów oraz podziwiane ze szczytu Mount Diablo (SP-2 5). Jedynie w obrazie Nowego Jorku cienie dominują nad blaskami i pozostaje on w pamięci czytelników *Listów z podróży do Ameryki* przede wszystkim jako brudne i hałaśliwe miasto, zaludnione goniącymi za pieniędzmi mieszkańcami, którym obce są zasady dobrego wychowania, zmysł estetyczny oraz jakiegokolwiek doznania wyższe<sup>22</sup>.

Jak zostało powiedziane, ten negatywny wymiar Sienkiewiczowskich obrazów Ameryki ustępuje miejsca, w miarę przemieszczania się podróżnika na zachód, ocenom bardziej zróżnicowanym i wyważonym. Przywoływane w kolejnych szkicach ujęcia krajobrazowe odwołują się do dwóch sposobów portretowania natury. Pierwszy z nich, reprezentowany przez opis „błogosławionej anaheimejskiej doliny”

<sup>20</sup> Jest to, oczywiście, zrozumiałe, jeśli uwzględnimy fakt, iż pobyt Sienkiewicza w Nowym Jorku, otwierający całą podróż po Stanach Zjednoczonych, trwał zaledwie 2 dni. Tak więc i opis tego miasta był rejestrem wrażeń dotykających tylko tego, co dostępne na pierwszy rzut oka. W odniesieniu jednak do żadnej innej spośród amerykańskich metropolii ów niedostatek czasu nie wycisnął tak negatywnego piętna na jej opisie.

<sup>21</sup> M. Augé, *Od miejsc do nie-miejsc*. W: *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*. Przeł. R. Chymkowski. Przedm. W. J. Burszta. Warszawa 2010.

<sup>22</sup> Co jednak również istotne, w Sienkiewiczowskim ujęciu nowojorskiego finansowo-biznesowego city odbija się świadomość tego, iż jego cechy stanowią symptom głębszych przeobrażeń cywilizacyjnych. Autor listów, kończąc więc swój opis miasta, wyraża również przekonanie bardziej pozytywnie zabarwione, że to ludzie tacy jak nowojorczyki będą tworzyli przyszłość świata (zob. SP-1 91).

(SP-1 222), ukazanej w siódmym szkicu jako „prawdziwy raj na ziemi” (SP-1 215), z mnogością roślin i ze zwierzętami żyjącymi w harmonii z człowiekiem, odwołuje się do założeń estetycznych *loci amoeni*. W kontraście do tego obrazu przyrody ucywilizowanej ludzką pracą pojawia się odmienny typ pejzażu, często przybierający cechy infernalne, odmalowany w pewnym momencie jako antidotum na owo oswojone piękno:

A jednak znudziła mnie sielanka, znudziły seniority, znudził brak cieniów w obrazie i pewnego pięknego poranku [...] pojechałem do Anaheim Landing nad brzeg Spokojnego Oceanu.

[...] gdym przybył do Landing, zdawało mi się, że zwiedzam te krainy, na których przedśionku Dante wyczytał: „*Lasciate ogni speranza*”. [SP-1 223]

Ten drugi typ przestrzeni, otwartej i nieograniczonej, którą moglibyśmy uznać za pole męskich wyzwań (samotne wędrówki po prerii obfitującej w niebezpieczeństwa, polowanie na dzikie zwierzęta, pływanie w oceanie pełnym rekinów), zostaje zaludniony przez mieszkańców opisanych zgodnie z romantycznym mitem ludzi natury. Przy czym najlepiej w owym micie mieszczą się nie na pozór najbardziej oczywiście kandydaci – Indianie<sup>23</sup>, lecz ci biali osadnicy, skwaterowie, jak ich określa Sienkiewicz, którzy wybrali pionierskie życie w głuszy.

Tak więc i sam autor *Latarnika* wyraźnie przechodzi w kolejnych szkicach od pozycji autsajdera punktujującego wady poznawanej rzeczywistości do próby znalezienia tych jej wartości, które byłyby możliwe do zaakceptowania.

I tu pojawia się najważniejsza rola, w którą polski podróżnik stara się w tym świecie wcielić. Pisarz ucieka z budzącego w nim niechęć Nowego Jorku do – położonej w kalifornijskim raju – polskiej komuny, nie po to przecież jednak, by zajmować się prozą egzystencji gospodarskiej. Wypełnia on swoje teksty epizodami uka-

<sup>23</sup> O stosunku Sienkiewicza do Indian badacze pisali zazwyczaj w kontekście jego współczucia dla losu ginących plemion i potępienia okrucieństwa „białej” cywilizacji, która tę zagładę wspiera. Nie kwestionując istotności tego nurtu rozważań Litwosa, pragnę jednak podkreślić na bardziej szczegółowy aspekt obecności rdzennych mieszkańców Ameryki na kartach korespondencji Sienkiewicza, w której ramach zderzają się dwa sposoby ich ukazywania. Pierwszy z nich, odwołując się do tradycji literatury przygodowej, wprowadza mało konkretny obraz – by użyć tu słów samego autora *Trylogii* – „półdzikich, ale dobrych Indian [...]” (SL 442), którzy pojawiają się zazwyczaj wszędzie tam, gdzie są potrzebni jako bohaterowie Sienkiewiczowskich zmysłów. Taką rolę odgrywa w liście do Lea (z listopada 1876) „czerwony przyjaciel Assavaun”, który przywozi zamieszkałemu w górach Litwosowi korespondencję i gazety z Anaheim (SL 448). Natomiast tam, gdzie opisy wyrastają z Sienkiewiczowskiego zmysłu obserwacji, portrety te oddalają się od konwencjonalnych, literackich przedstawień. Tak dzieje się w szkicu *Koleją dwóch oceanów*, gdzie podróżnik mówi o pierwszym swoim kontakcie z „dzikimi Indianami”: „Po bliższym przyjrzeniu się im wyglądali obdarto, nadzwyczaj brudno i niechlujnie. Wydawali przy tym zapach mało co lepszy od skunksów, który jednak, szczęściem, łagodzony był przez dym palących się wrzosów” (SP-1 141). Jeszcze gorzej wypadają Indianie w dziewiątym szkicu, w którym nie tylko ich zewnętrzny opis bardzo odbiega od wizerunku dumnych czerwonoskórych, ale i wyrażane przez Litwosa opinie czynią ich współodpowiedzialnymi za własny upadek. Czytamy słowa Sienkiewicza: „Bawiąc kilka dni między Cahuijiami, mogłem patrzeć na ich codzienne życie zbadać jako tako ich charakter. Niestety, nie znalazłem w nich prócz pozorów ani jednego z tych szlachetnych przymiotów, jakie cechują bohaterów Coopera. Naprzód, życie ich wśród brudów nie do uwierzenia i wśród robactwa, przed którym wreszcie uciekłem, może przejąć tylko wstrętem; po wtóre, w każdym ich kroku znać demoralizację cechującą rasy ginące. Są leniwi, wiarołomni, kłamcy, a wreszcie i tchórze. Jeśli nie kradną i nie rozbijają, to tylko dlatego, że drżą przed straszliwym lynchem, z którym poznałomili ich skwaterowie” (SP-2 137).



zującymi ekscytującą dolę pioniera, utrzymującego się przy życiu w dzikich krainach dzięki własnej zaradności i odwadze. Istotna dla reputacji Litwosa jako korespondenta staje się więc dbałość o eksponowanie przestrzennego zróżnicowania odwiedzanych dzikich miejsc, takich jak: Góry San Jacinto, Tamiscal, Sta Ana Monts, które to nazwy widnieją w nagłówkach kolejnych listów wysyłanych do „Kochanego Redaktora”.

Kreowane literacko na użytek polskich czytelników przygody, umiejscowione w dzikiej, różnorodnej przestrzeni o nieuchwytnych granicach, stanowią przeciwieństwo opisywanej w listach do Horaina anaheimskiej rutyny. Jej ilustracją jest ironiczny autoportret „fejletonisty, którego listy z Ameryki Unger wydaje ozdobnie, a Moskale kupują, aby je tłomaczyć, wywożąc go obecne gnoj [...]” (SH 381). W kolejnym zaś tekście autor składa następującą deklarację:

Powiem Wam na ucho: farmerstwo, wywożenie gnoju, czyszczenie puzdra „Dzordżowi” (nasz cugowy koń), kurapatwy, guziaste zające i inne rozmaite sielankowe przyjemności zaczawszy od wstawania (w teorii) do dnia, a skończywszy na używaniu liścia lopianowego tam, gdzie inni używają papieru – tak mnie już znudziły, że *vomitandus sum* [...]. [SH 387]

I jeszcze warto zwrócić uwagę na słowa z tego samego listu, wyraźnie ujawniające chęć dopasowywania realnej biografii do literackich klisz: „Oni tam w Warszawie są przekonani, że nie mieszkam z kolonią, ale gdzieś między Indianami. Nie wywodźcie ich z błędu” (SH 382)<sup>24</sup>.

Najwyraziściej ów zasób prywatnych, biograficznych scenariuszy, mających uwiarygodnić również autentyczność zdarzeń podawanych do druku, pojawił się w liście do Lea, datowanym na listopad 1876. Przedstawił się tam Sienkiewicz, o którym wiemy, że mieszkał w tym czasie w Anaheim, jako „zagorzalec myśliwiec” polujący w towarzystwie „białych skwatterów” i „czerwonych braci”, znakomity jeździec na „niekutym mustangu”, „bestii złej i kłuszącej” (SL 450) – a więc na koniu portretowanym w ujęciu bliskim potocznemu wyobrażeniu o dzikim indiańskim wierzchowcu – i równie znakomity strzelec, który trafia „kulą antylopę lub jelenia w biegu o 200 jardów” (SL 454), wreszcie tropiciel czytający ślady prerii „jak litery w książce” (SL 451). Owo upozowanie Litwosa widoczne jest nawet tam, gdzie ujawnia się on w roli literata, któremu za biurko służy pień, a za fotel – siedzisko zrobione „z wołowych trzech czerepów powiązanych za rogi” (SL 454).

Jeszcze większe niż w prywatnej korespondencji nasycenie tekstu tymi budującymi efekt nadzwyczajności szczegółami odnajdujemy w listach publicystycznych. Pierwszy raz ów bogaty w detale autoportret, łączący cechy dziecięcia natury i dzielnego wysłannika cywilizacji do amerykańskiej głuszy, pojawia się w ósmym szkicu, z gór Santa Ana. Tam właśnie pisarz ogłasza prawdziwą inaugurację amerykańskiej przygody:

<sup>24</sup> Swoją drogą, to przekonanie również nie wzięło się znikąd, a zostało zasugerowane przez samego H. Sienkiewicza (SL 448), w którego liście (z listopada 1876) skierowanym do E. Lea i E. Lubowskiego czytamy – „Pisujcie do mnie: M. Henry Sienkiewicz Esq., Anaheim P. O. Box 79. Anaheim zawsze jest moją ostatnią pocztową stacją, chociaż mieszkam o pięćdziesiąt kilka mil dalej. Co parę tygodni Indianie mieszkający z tamtej strony gór San Bernardino wyprawiają się z mustangami do Anaheim, a nawet do Los Angeles i zabierają przez przyjaźń do mnie wszystkie listy, jakie w Anaheim znajdują się adresowane na moje imię”.

Dziś zdaje mi się, że podróż moja rozpoczęła się naprawdę dopiero od tej chwili, w której przybyłem w te góry; czyż bowiem można nazwać podróżą przebieganie mór w pysznych okrętach lub stepów w wygodnych wagonach Pulmana... – dalej, zatrzymywanie się po hotelach, zwiedzanie miast i tym podobnie? Jakaż to rola takiego ucivilizowanych stron badacza-podróżnika? Wiozą go jak pierwszy lepszy kufer – ot, i wszystko. [SP-2 3]

Kwintesencją zaś tego nurtu biograficznej opowieści jest następująca autoprezentacja:

Tu [...] za przewodnika służy ci twój własny instynkt, sypiasz pod gwiazdami w rozpadlinie skalnej, którą własnymi rękoma musisz poprzednio oczyścić ze skorpionów i węży; grzejesz się, jeśli sam napalisz ogień; jesz, co sam upolujesz; jednym okiem śpisz, drugie gubisz w ciemnościach badając niebezpieczne ich głębie [...].

Krótko mówiąc, podróżujesz jak prawdziwy mężczyzna; wszystkie pierwiastki twej dzielności nie zmarnowane życiem miejskim wchodzą w grę z niebezpieczeństwem. Wszystko, co się staje, staje się przez ciebie, dzięki twemu męstwu, energii i przezorności. [SP-2 4]

Również kolejne szkice: dziewiąty i dziesiąty, które zawierają obrazki dotyczące polowań czy dalekich wycieczek konnych, stanowią uszczegółowienie przywołanych wcześniej trapersko-pionierskich ról pisarza. Już wszakże Julian Krzyżanowski podkreślał trudności w datowaniu prezentowanych przez Sienkiewicza zdarzeń<sup>25</sup>, co wynikało z nieskrepowania Litwosa ich chronologią. Jeśli jednak, mimo wszystko, spróbujemy odtworzyć ten nurt odbytych przez niego w pierwszym roku zamieszkiwania w Stanach Zjednoczonych wypraw do dzikich krain, to owe podróże, przedstawiane w szkicach jako trwające „Całe dni i miesiące” (SP-2 4), możemy sprowadzić do zaledwie paru kilkudniowych pobytów w górach<sup>26</sup>.

Na tle entuzjastycznie opisywanego w oficjalnej korespondencji „życia z naturą” (SP-2 54) zastanawia też łatwość rezygnacji z niego na rzecz zatrzymania się najpierw u kapitana Piotrowskiego w San Francisco, a następnie, w związku z kłopotami finansowymi oraz nieporozumieniami z Chłapowskim<sup>27</sup>, w domu kapitana Wojciechowskiego w Sebastopolu i w Hayward.

<sup>25</sup> J. Krzyżanowski, *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz życia i twórczości*. Uzupełn., oprac. M. Bokszczanin. Wyd. 3, poszerz. Warszawa 2012, s. 57.

<sup>26</sup> W roku 1876 Litwos odbył trzy takie podróże, czego potwierdzeniem są słowa skierowane w październiku 1876 do Horaina: „Tymczasem jadę w góry, w których już byłem dwa razy” (SH 381). Plan jednej z wypraw odnajdujemy w liście datowanym na 25 VII 1876: „Wyjechalibyśmy z Anaheim bądź to wozami, bądź wierzchem i zabawilibyśmy tam [tj. w górach odległych o około 25–30 mil] z tydzień” (SH 361). Z treści kolejnych listów do tego samego adresata wynika wszakże, iż przynajmniej w sierpniu i wrześniu owa wycieczka prawdopodobnie nie doszła do skutku. H. Sienkiewiczowi, oczekującemu wtedy przybyszów z Polski i krążącemu między Anaheim, Landing a Los Angeles, nie przeszkodziło to jednak pisać do Lea: „Obecnie opuściłem Góry Santa Madre, a jestem w San-Jacinto – wśród zupełnej dzicy [...]” (SL 441–442). Jeśli zaś chodzi o podróż na pustynię Mohave, to warto przywołać uwagi Kwasty (op. cit., s. 8) dotyczące pokonywanych przez Litwosa odległości: „Ale dlaczego Sienkiewicz w swej opowieści chce jechać dalej na północ niż trzeba, gdzieś na połowie drogi do San Francisco, a potem jechać konno w poprzek Kalifornii przez nieistniejącą pustynię między oceanem i Coast Ranges, w kierunku jeziora Tulare, sprzecznie z geografią? Do czego mu to było potrzebne? Nigdy się już pewnie nie dowiemy”.

<sup>27</sup> Na te niesnaski wyraźnie wskazują kaśliwe, pełne złośliwych uwag o Chłapowskim listy Sienkiewicza do Horaina, w których „comte Bozenta” jest odmalowywany w coraz bardziej niepochlebnym tonie.

Zamknięciem nurtu męskiej przygody w amerykańskich tekstach Sienkiewicza są trzy szkice dotyczące wyjazdu do Wyoming jesienią 1877. Pierwszy z nich zawiera ogólny opis tej krainy, zdradza przy okazji sporo podobieństw tematycznych z wcześniejszą relacją Litwosa z podróży kolejowej na zachód Ameryki. Dopiero dalsze dwie części tej opowieści konkretyzują zdarzenia i w większym stopniu indywidualizują opisy, poczynając od Percy, miejscowości będącej punktem początkowym wyprawy. Lektura tych fragmentów, skażona zasugerowaną przez Jerzego R. Krzyżanowskiego podejrzliwością co do autentyzmu prezentowanych przygód, nasuwa pewne analogie z drukowanym w „Kłosach” w roku 1875 cyklem amerykańskich korespondencji Wiśniowskiego, zatytułowanym *Listy z Czarnych Gór*<sup>28</sup>. Zbieżności dotyczą zarówno ogólnych założeń tych opowieści, jak też ich detali. Podobny jest bowiem już sam kierunek i cel obu wypraw na tereny będące najdalszymi amerykańskimi terytoriami, zorganizowany charakter podróży, konieczny w obliczu niebezpieczeństw grożących jej uczestnikom (Wiśniowski dołączył do ekspedycji wojskowo-rządowej, Sienkiewicz został zaproszony na towarzysko-biznesową wycieczkę bogatych „sportsmenów” z San Francisco, łączących przyjemności polowania z jakimiś bliżej nie określonymi handlowymi interesami), istnienie czegoś, co można byłoby nazwać regulaminem wypraw (bardziej oczywiste w wypadku oddziału wojskowego, zaskakujące w odniesieniu do grupy biznesmenów). Uderza też podobieństwo epizodów myśliwskich (polowanie na bizona i historyjka o zakończonym ucieczką spotkaniu z niedźwiedziem), występowanie motywów związanych z poszukiwaniem złota, a także podobne sposoby ukazywania przyrody (naturalny krajobraz ujmowany w perspektywie parku czy ogrodu: „długie aleje, niby ręką ludzką wycięte, biegną pomiędzy gajami i otwierają widoki rozległe”<sup>29</sup>; „piramidy drzew grupowały się jakby ręką ludzką ułożone [...]” (SP-2 186)).

Oczywiście, czytanie szkiców z Wyoming przez pryzmat wcześniejszych tekstów Wiśniowskiego może rodzić różne konsekwencje interpretacyjne, w zależności od tego, czy przyjmujemy hipotezę o fikcyjności opowieści Sienkiewicza, czy też nie. W pierwszym przypadku zestawienie podobieństw niesie ze sobą wnioski natury wpływoologicznej, w drugim istotne jest raczej wyeksponowanie – poprzez owe reminiscencje – wspólnoty konwencji literackich, tym łatwiej usprawiedliwianych, że z grubsza chodzi o to samo amerykańskie terytorium. Niezależnie jednak od oceny stopnia wiarygodności owego fragmentu Sienkiewiczowskiej opowieści nie sposób nie zgodzić się z Jerzym R. Krzyżanowskim co do mniejszej, niż w wypadku wcześniejszych relacji, atrakcyjności literackiej tego tekstu. Badacz zwracał uwagę na niekonkretność owych przedstawień (wiele miejsca zajmują tu ogólne informacje geograficzno-przyrodnicze), na powtórzenia i odwołania do poprzednich szkiców, a także na literackie klisze, „maskujące brak własnych przeżyć”<sup>30</sup>.

Być może, słabości artystyczne tego fragmentu *Listów z podróży do Ameryki*

<sup>28</sup> Co ciekawe, Sienkiewicz pomija nazwisko tego podróżnika, gdy w czternastym szkicu wspomina o wyprawie generała G. A. Custer’a odbytej w Góry Czarne w 1874 roku, w której S. Wiśniowski uczestniczył jako korespondent prasowy. Przywołuje go natomiast w cytowanym wcześniej fragmencie listu do Horaina jako swego rodzaju inspirację dla zmyśleń we własnych tekstach publicystycznych.

<sup>29</sup> S. Wiśniowski, *Listy z Czarnych Gór*. „Kłosy” 1875, t. 20, nr 511, s. 236.

<sup>30</sup> J. R. Krzyżanowski, *Sienkiewicz w Wyoming, czyli „trick or trip”?*, s. 70.

dałyby się choć w części wytłumaczyć, gdybyśmy za dobrą monetę przyjęli słowa Sienkiewicza o jego chorobie, która, jak pisał, spowodowała, że podczas całej niemal drogi powrotnej leżał „na wozie, chwilami przytomny, a chwilami nawet w malignie” (SP-2 202). Lektura podejrzeń i tu wszakże nakazuje zwrócić uwagę na niekonsekwencje tekstu. Pojawiają się one np. w opisie oglądanych przez Sienkiewicza Indian, którzy w jednym literackim ujęciu nie są postrzegani wyraźnie („Rysów ich nie mogłem jednak dobrze widzieć, ponieważ silne światło i cienie rzucane przez ognisko zacierały je [...]”), a w kolejnym zostają opisani na tyle dokładnie, by wyeksponować twarze o przyplaszczonych nosach, wystające policzki zwązające się „ostro w kierunku brody”, „silne zmarszczki idące od skrzydeł nosa po obu stronach ust [...]” (SP-2 203). Przy czym odległość dzieląca ich od obserwatora, nie stanowiąc przeszkody dla dokładnej prezentacji, uniemożliwia jednak usłyszenie tego, co mówią.

Trudności w uzgodnieniu poszczególnych fragmentów owej deskrypcji, uwikłanej w sprzeczności wiedzy i widzenia, mogą mieć tu wszelako również wymiar szerszy niż tylko kolejne zaplątanie się pisarza w grę prawdy i fikcji. Ta niekonsekwencja da się odnieść także do istotnych w drugiej połowie XIX wieku przekształceń konwencji mimetycznego przedstawiania, które dokonywały się m.in. w związku z popularyzacją reportażu. Martin Jay opisywał tę przemianę jako rezygnację z esencjalistycznej wiedzy na rzecz uświadamiania „cielesnych wymiarów widzenia”<sup>31</sup>. Konsekwencją procesu, jak go określił badacz, „rekorporalizacji podmiotu myślącego”<sup>32</sup> stało się ograniczenie narratorskiej wszechwiedzy w odniesieniu zarówno do widzialności, jak i słyszalności obserwowanych obiektów. Tak więc można by rzec, że u Sienkiewicza dochodzi do zderzenia dwu sposobów przedstawiania: tradycyjnej, zobiektywizowanej reprezentacji literackiej, wolnej od konieczności uwiarygodnienia własnej perspektywy, oraz subiektywnej relacji reporterskiej, wpisanej w konkretne czasowo-przestrzenne realia.

Innego rodzaju zakłócenie porządku tego fragmentu amerykańskich korespondencji Litwosa wyeksponował Jerzy R. Krzyżanowski w kontekście kolejnego po opowieści myśliwskiej szkicu, dotyczącego wycieczki do kopalni srebra w Virginia City. Uwagę zwraca wprowadzenie tego fragmentu jakby poza chronologią wyprawy, co opatruje badacz następującym komentarzem:

Sienkiewicz [...] w liście [...] następnym opowiada o zatrzymaniu się w Virginia City i zwiedzaniu kopalni srebra, o „słabości” swojej na tym etapie podróży słowem nie wspominając, jakkolwiek list ten zaczyna skargą na opóźniające powrót do kraju niedomaganie<sup>33</sup>.

Tak więc w całym epizodzie z Wyoming dostrzegamy sprzeczności w uzgadnianiu realnego i fabularnego wymiaru czasoprzestrzeni, co również mogłoby potwierdzać jego usytuowanie bardziej w ramach światów wyobrażonych niż miejsc do tkniętych<sup>34</sup>. W porządku zaś przestrzeni snów i namiętności, by odwołać się tu do

<sup>31</sup> M. Jay, *Kryzys tradycyjnej władzy wzroku. Od impresjonistów do Bergsona*. W zb.: *Odkrywanie modernizmu. Przekłady i komentarze*. Red., wstęp R. Nycz. Kraków 2004, s. 299 (przeł. J. Prześmiński).

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 318.

<sup>33</sup> J. R. Krzyżanowski, *Sienkiewicz w Wyoming, czyli „trick or trip”?*, s. 71–72.

<sup>34</sup> Odwołuję się tu do terminologii M. Czermińskiej z artykułu *Miejsca topograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki* („Teksty Drugie” 2011, nr 5).

Michela Foucaulta<sup>35</sup>, ta część opowieści, wypełniająca – zdaniem Jerzego R. Krzyżanowskiego – pustkę wynikającą z popsucia się relacji Sienkiewicza z Modrzejewską<sup>36</sup>, byłaby próbą dowartościowania się publicyście w oczach polskich czytelników przez ujawnienie własnego powiązania z biznesowymi sferami San Francisco.

Funkcję kompensacyjną szkieł z Wyoming można byłoby uznać za istotną również w kontekście niepowodzenia planów finansowych Litwosa podczas 2-letniego pobytu w Stanach Zjednoczonych. Pisarz nie tylko nie wzbogacił się na własnej twórczości i na powrót do Europy zapożyczył się u kapitana Piotrowskiego, ale także jak twierdzi Jerzy R. Krzyżanowski odwołując się do ustaleń Ellen K. Lee, od połowy roku 1877 miał przez pewien czas pracować, dla podratowania swojej sytuacji, w sklepie firmy Jacoby Brothers w Los Angeles<sup>37</sup>.

Przyjmując więc argumenty badacza dotyczące Sienkiewiczowskiej konfabulacji jako wysoce prawdopodobne, jeszcze raz wróćmy do jego artykułu:

sfrustrowany po dwóch latach pobytu za granicą, [Sienkiewicz] stworzył sobie piękną i zgola fascynującą bajeczkę, w której obok dzielnego pisarza-myśliciwego występują szczerzy milionerzy, błaznujący towarzysz oraz wojowniczy Indianie i odbywa się polowanie na najrozmaitsze dzikie zwierzęta, a wszystko to rzucone na tło wspaniałej, górskiej przyrody, w atmosferze zaczerpniętej wprost z prawdziwego westernu, i podbudowane szeroko materiałem encyklopedyczno-informacyjnym<sup>38</sup>.

Pięknym problemom Litwosa podczas jego pobytu w Stanach Zjednoczonych warto poświęcić więcej uwagi również ze względu na częstotliwość pojawiania się wzmianek o nich w prywatnych listach. W korespondencji adresowanej do Lea są to sprawy rozliczeń pisarza dotyczące kierowanych do redaktora „Gazety Polskiej” prac publicystycznych i literackich, nadzieje formułowane w związku z wysłanym do Warszawy na konkurs dramatem oraz pomysł wzbogacenia się na utworze przygotowywanym dla Amerykanów:

Piszę także dramat czysto amerykański z walki tutejszych partyj, nie dlatego, aby Wam go przesłać, ale by go wystawić w tutejszych teatrach i, jeśli się uda – zrobić grube pieniądze. [...] Ale nim to napiszę, nim wezmę tysiące tysięcy dolarów, nie chcę z głodu mrzeć [...]. [SL 467–468]

Jeszcze bardziej imaginacyjna staje się ta buchalteria w korespondencji kierowanej do Horaina, któremu pisarz również przedstawia swój utwór:

pośylam Wam dramat skończony. [...] nie jest tak zły, jakem się spodziewał. Nie brak gorzkich prawd (o) Ameryce; nie brak ruchu i akcji [...]. Jak na Amerykę, dla Kalifornii i jej szlachty może to i ujdzie, bo zresztą niewiele trzymam o kalifornijsko-amerykańskiej literaturze dramatycznej. [SH 400]

W innym liście zwierza się także Litwos z biznesowego planu polegającego na spławianiu drzewa z gór do nadmorskich miejscowości<sup>39</sup>.

Z roku 1877, kiedy to kłopoty finansowe Sienkiewicza znacznie się zwiększyły, jak można wnioskować z faktu wyjazdu z San Francisco i kilkumiesięcznego sebastopsko-haywardskiego wygnania, zakończonego dopiero po otrzymaniu 200 do-

<sup>35</sup> Foucault, *op. cit.*, s. 119.

<sup>36</sup> J. R. Krzyżanowski, *Sienkiewicz w Wyoming, czyli „trick or trip”?*, s. 72.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 75.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 72.

<sup>39</sup> Łatwiej zachowywał Sienkiewicz postawę realisty w odniesieniu do cudzych pomysłów biznesowych, np. gdy odradzał Horainowi tworzenie w Anaheim składu materiałów piśmiennych (SH 372).

larów od Lea, pochodzą też, zdradzające desperację pisarza, słowa o tym, że „Literaci powinni być utrzymywani kosztem państwa” (SH 404). W liście do Horaina datowanym na 8 IV 1877 możemy znaleźć informację o nieudanej próbie związania się autora *Latarnika* – dla podratowania finansów – z chicagowską „Gazetą Polską”. Żeby dopełnić rekonstrukcję Sienkiewiczowskiego autoportretu, warto również jednak wspomnieć, iż równoległe z marzeniami o bogactwie pochodzącym z projektowanych biznesów czy też z nadziejami na finansową stabilizację, możliwą dzięki pracom publicystycznym i literackim, pojawiają się utopijne ujęcia amerykańskich realiów przez pryzmat warunków gospodarki naturalnej:

wynalazłem rzadką na świecie strone, w której na pieniądze patrzą jak na coś, co nie wiem, do czego służy. Są to białe i żółte krawki, których kilka leży w mojej kieszeni i – *that's all!* – zresztą do niczego więcej nie służą, jak do zakupienia w mieście prochu i kul. [SL 452]<sup>40</sup>

Kolejnym polem autokreacji, tym razem już jednak charakterystycznym dla prywatnej korespondencji, stają się wyrzuty dotyczące miłosnych i seksualnych podbojów Sienkiewicza, otwarte informacją w liście do Horaina z 25 VII 1876 o poznanej rodzinie hiszpańskiej:

Matka lat 50, kompletnie piękna jeszcze, dzieci 15 (piętnaścioro), z których dwie córki, Klaudyna (lat 17) i Matylda (lat 16), po prostu kłękajcie narody. [...] Dom otwarty, gościnny, służby mnóstwo, a Matylda ach! ach! – posagu po 12 000 dol. na „ryło”. [SH 360]

Zamyka te zwierzenia również skierowana do tego adresata opowieść o spotkanej podczas powrotnego rejsu „niejakiej *miss Annie*”:

To tak bliskie i miłe tak sąsiedztwo sfatygowало mnie do tego stopnia, że do tej pory przyść do siebie nie mogę. I nawet porter angielski nic nie pomaga. Wyobraźcie sobie: Angielka z włosami koloru popiołu, z czarnymi oczami, sama jedna, młoda, przystojna, wdowa po mężu zapewne *in partibus infidelium*. [SH 410]

W ten nurt przygód erotycznych wpisuje się także motyw Indianki odwiedzającej wigwam pisarza, która – jak czytamy w jego korespondencji – „dla miłości mojej rzekła się ulubionego przysmaku: jedzenia wszy [...]” (SL 454–455).

Najbardziej bezpośrednio owa tematyka dochodzi do głosu w liście do Daniela Zglińskiego, wobec którego Sienkiewicz czuł się jeszcze swobodniej niż wobec Horaina. W tej korespondencji nadawca nie tylko eksponował własne „dokonania” na tym polu:

Tego interesu, który Pan lubisz nad wszelki statek ziemski, wprowadzić czasem brak – ale Chinki zastępują go, jak mogą. Tylko skromność moja, tylko wszelki brak miłości własnej wstrzymuje mnie od pochwalenia się przed Wami, ile razy... [SZ 587]

– ale i formułował podszyte osobistymi uprzedzeniami uogólnienia, związane z seksualnymi obyczajami kobiet różnej narodowości:

<sup>40</sup> Ten sam motyw został powtórzony w szkicu z gór Santa Ana, gdzie czytamy: „Istotnie w górach, na stepach i w ogóle w pustyni, gdy sięgniesz ręką do kieszeni i wyciągniesz z niej parę białych lub żółtych krawków, nie możesz powstrzymać uśmiechu i pewnego uczucia pogardy dla tej rzeczy, którą mimo woli nauczyłeś się prawie czcić w miastach, a która tam na razie nie warta naboju prochu lub kawałka suszonego mięsa” (SP-2 30).

À propos – Chinki się gołą, ale nie dość często, skutkiem tego „ten interes” wygląda jak twarda szczołka. Indianki mają wszy miliony, a Amerykanki są zimne – Irlandki zbyt pobożne – więc dobrowolnie nie dają, tylko każą się gwałcić, wreszcie jedne i drugie mają wstrętny zwyczaj pytać: *Are you satisfied?* [...] Co do czystych Amerykanek, żeby Panu dać pojęcie o młodych *miss*, powiem tylko to: czy pamiętasz Pan u Andzi, jak Zosia, Walerka lub Olesia przechodzi z talerzami, a wszyscy ją macają to za cycki, to za dupę, to za udo – tu tak samo – tylko że to robią panny z garsonem. [SZ 587–588]

Ryszard Koziółek następująco pisze o specyficznej tonacji tych tekstów:

Wśród całej dostępnej korespondencji Sienkiewicza amerykańskie listy do Horaina są absolutnie wyjątkowe, jeśli idzie o wolność wypowiedzi. Gdzie indziej tak powściągliwy i kontrolujący swój tekst „prywatny”, tu nie waha się być złośliwym, zaczepnym, nieco zadufanym i pieprzonym<sup>41</sup>.

Uważne wczytanie się w Sienkiewiczowską prywatną korespondencję z Ameryki nasuwa jednak hipotezę, iż owa manifestacyjna pieprzność, jakże mocno kontrastująca z subtelnością wypowiedzi dotyczących Modrzejewskiej, wiąże się również z jakiegoś rodzaju odreagowywaniem frustracji nurtujących pisarza. W pełni natomiast możemy zgodzić się z badaczem, że otrzymujemy tu obraz „ostatnich błysków życia prywatnego” człowieka, który „już za kilka lat stanie się instytucją”<sup>42</sup>, co w znacznym stopniu stonuje wcześniejszą bezpośredniość i narzuci zwiększoną dbałość o powagę własnego wizerunku.

Czymże więc jest w odniesieniu do całej biografii Sienkiewicza jej zapisany w listach amerykański epizod?

2-letnia wyprawa miała być szansą na uwolnienie się od tendencyjności warszawskich doktryn ideowo-estetycznych i na wypróbowanie nowych ról życiowych, dających możliwość samorealizacji: zagranicznego korespondenta prasowego, dramaturga, osadnika kolonizującego dzikie przestrzenie, kolekcjonera przygód miłosnych. Jak się jednak okazało, owe tak wyeksponowane w listach role zostały zbudowane bardziej z marzeń i zmyśleń niż z realiów<sup>43</sup>. Równocześnie za paradoks Sienkiewiczowskich zapisków z wyprawy do Nowego Świata należy uznać, że mimo wyrażanego w nich entuzjazmu dla amerykańskiej nowoczesności główną część korespondencji zajmuje opiewanie tych form życia, które bliższe są romantycznym wyobrażeniom o związku człowieka z naturą niż założeniom o ważności postępu cywilizacyjnego i technicznego. Zamorska podróż stanowiła więc wynik różnorodnych motywacji, których zewnętrzna racjonalność (umowa z redakcją „Gazety Polskiej”) skrywała również pogoń za nieziszczalnymi utopiami.

Ta ucieczka od – jak ją Sienkiewicz dobitnie określił – „nierządniczy, która się

<sup>41</sup> Koziółek, *op. cit.*, s. 29.

<sup>42</sup> *Ibidem*.

<sup>43</sup> Na interesujący aspekt owej nierealności amerykańskich planów autora *Latarnika* zwrócił uwagę Szczublewski, jako badacz biografii zarówno Sienkiewicza, jak i Modrzejewskiej. Mówił on o kłesce pisarza w związku z przyjętą przez niego misją kronikarza triumfów scenicznych znakomitej polskiej aktorki: „Henryk [...] przesycił się Heleną, zagrał do końca tak jej potrzebną jeszcze niedawno rolę zakochanego entuzjasty, dalej nie będzie zwycięskiej pani potrzebny [...]” (Szczublewski, *op. cit.*, s. 68). I jeszcze: „Miał być reporterem amerykańskiej kariery Heleny, po to go wysłała. Z braku dolarów – plan upadł. Nawet męża nie miała za co zabrać w pierwsze, decydujące *tournee*. Impresario kupił ją tanio [...]. Nie znający języka polski reporter mu niepotrzebny. [...] Sam pomysł z tym reporterstwem był równie warszawski jak księżycowy, nie przewidział kosztów” (*ibidem*, s. 73).

u nas opinią nazywa [...]” (SH 372), mająca być jednocześnie sposobem sprawdzenia się w roli dziennikarza i pisarza piórem zarabiającego na chleb, okazała się niemożliwa do kontynuowania, gdy zaczęły Litwosa zawodzić rozliczenia z rodzimą redakcją, a próby wejścia na amerykański rynek publicystyczno-literacki zakończyły się fiaskiem. Nie jest zresztą wykluczone, że problemy finansowe miały wpływ już na wątpliwości związane z oceną własnego dorobku pojawiające się wcześniej w prywatnych listach<sup>44</sup>. Utrwalona w korespondencji huśtawka nastrojów przełożyła się też na zmienne plany Sienkiewicza dotyczące własnej przyszłości. Była już mowa o deklaracjach odsłaniających chęć przekształcenia amerykańskiej wyprawy w podróż dookoła świata. Wiemy jednak również, że zaraz po powrocie do Europy pojawił się w głowie autora *Szkiców węglem* pomysł zarabiania na życie za pomocą guwernerki, zapisany w powstałych we Francji listach do Mścisława Godlewskiego<sup>45</sup>.

Wyładowywanie własnych frustracji twórczych zdaje się leżeć u podstaw wielu opinii pisarza na temat warszawskiego czy, szerzej, polskiego życia literackiego. W prywatnej korespondencji dominuje ton demaskatorski, w publicystycznej – owa krytyka została bardziej stonowana, więcej jest w niej ironii i sarkazmu niż inwektyw. Negatywnej tonacji wypowiedzi o polskim życiu literackim nie zmieniają nie-liczne pozytywne opinie, w rodzaju tej dotyczącej wiersza Marii Konopnickiej<sup>46</sup>.

Sienkiewicz poszukujący dopiero własnej drogi życiowej i artystycznej, bardziej jeszcze prowadzony przez rozmaite literackie konwencje niż świadomie je wybierający, ujawnia w amerykańskich autokreacjach to, co zostało następująco zdiagnozowane w odniesieniu do całościowego światopoglądu polskiego twórcy:

Praktykował dyskurs sprzeczności bezwiednie, bez troski o spójność swej tożsamości ideowej, jakby był przekonany, że konsekwencja w tym względzie nie obowiązuje artysty<sup>47</sup>.

Niewątpliwe też jest, że wyjazd do Nowego Świata otworzył biografie pisarza-nomady, żyjącego w hotelach i wynajętych kwaterach i powracającego stamtąd do domu w celu przygotowania się do kolejnej podróży. Ta „dychotomia osiadłości i mobilności”, by posłużyć się tu określeniem Małgorzaty Czerwińskiej<sup>48</sup>, nie zakończyła się nawet w ofiarowanym przez naród dworku, który pisarz rokrocznie jesienią opuszczał, przenosząc się do Warszawy, i z którego w roku 1914 wyjechał, już bezpowrotnie, do Szwajcarii.

Pierwsza wielka podróż Sienkiewicza ujawnia jednak to, czego zabrakło w kolejnych zagranicznych wyjazdach: wiarę w świat stojący otworem przed zdolnym, młodym człowiekiem i nadzieję na nowy życiowy początek. Tęsknoty te, które za Marią Janion można opisać jako „aurę marzenia o jakichś [...] nieprawdopodobnych

<sup>44</sup> Szczególnie mocno nasycony jest tymi wątpliwościami list do Lea z marca 1877, w którym żądania finansowe przeplatają się z następującymi deklaracjami: „lękam się, że talentu mi nie starczy [...]”, „Po staremu wątpię o sobie”, „najczęściej myślę, że jestem literackim sztucznym zerem” (SL 469).

<sup>45</sup> Sienkiewicz, *Listy*, t. 1, cz. 2, s. 6, 8, 10, 15. Zob. też SL 479.

<sup>46</sup> Pochwała ta została zawarta w liście do Horaina (SH 373) i rozwinięta w korespondencji skierowanej do druku (zob. SP-1 235–236).

<sup>47</sup> Koziołek, *op. cit.*, s. 30.

<sup>48</sup> Czerwińska, *op. cit.*, s. 192.



przygodach, o jakichś fantastycznych pejzażach i postaciach [...]”<sup>49</sup>, mają wyraźny wymiar eskapistyczny. Podróż do Nowego Świata stanowiła ucieczkę Sienkiewicza od ponurej codzienności Przywiślańskiego Kraju, tak jak swoistym unikiem wobec pytań o terażniejszość i przyszłość Polaków stała się, podjęta przez pisarza po kilku latach, wyprawa w przeszłość.

Do Ameryki wyjechał Litwos w poczuciu, że potrzebne mu jest nowe otwarcie. Miejsce wybrane mogło stać się miejscem stałym, choć w końcu okazało się zaledwie dotkniętym<sup>50</sup>. I choć pisarz, po pierwszych chwilach rozczarowania, nawrócił się na Amerykę, znajdując w niej to, czego nie było w XIX-wiecznej Europie, ludzką energię umożliwiającą zapanowanie nad przyrodą i wytworzenie nowych form społeczno-politycznych, to jednak sam w tej nowej rzeczywistości nie umiał się odnaleźć, a cała jego podróż stała się tylko 2-letnią przerwą od prawdziwego życia, rodzajem egzotycznych wakacji, których literacki opis zostaje podkolorowany słowami tak, by zbyt szara rzeczywistość załśniła wszelkimi kolorami tęczy.

---

#### Abstract

---

ALEKSANDRA CHOMIUK Maria Curie-Skłodowska University, Lublin

#### **BIO/GEO/GRAPHY AS AUTOCREATION ON SIENKIEWICZ IN AMERICA**

The article is an attempt at reading Henryk Sienkiewicz's private and journalistic correspondence from America through the prism which merges two topics: geography and identity. The particular official and unofficial letters are seen in this view as a record of a special self-project of identity whose efficacy of impact on the receiver resulted from the writer's skillful combination of fact-collecting with fiction-writing.

---

<sup>49</sup> M. Janion, *Marzący: jest tam, gdzie go nie ma, a nie ma go tu, gdzie jest*. W: *Zło i fantazmaty*. Kraków 2001, s. 185. *Prace wybrane*. T. 3.

<sup>50</sup> Zob. Czerwińska, *op. cit.*, s. 198.